

Oświadczenie złożone przez senatora Grzegorza Wojciechowskiego na 35. posiedzeniu Senatu w dniu 1 lipca 2009 r.

Oświadczenie skierowane do ministra rolnictwa i rozwoju wsi Marka Sawickiego

Szanowny Panie Ministrze!

Moje zapytanie jest związane ze zgłaszanymi do mojego biura przez członków Zrzeszenia Producentów i Hodowców Drobiu problemami, z którymi borykają się w Polsce producenci i hodowcy drobiu, a które dotyczą programu zwalczania salmonelli. W szczególności szereg wątpliwości i niejasności jest związanych z rozporządzeniem Rady Ministrów w sprawie wprowadzenia „Krajowego programu zwalczania niektórych serotypów Salmonelli w stadach brojlerów gatunku kura (*Gallus gallus*)” na 2009 r. Poniżej pragnę zaprezentować Panu Ministrowi szereg uwag i problemów na podstawie przykładów, które w rozmowach opisali mi rolnicy zajmujący się hodowlą drobiu.

Otóż hodowca wysłał do badań pisklęta – w pierwszym przypadku jednodniówki, które zaledwie zostały przywiezione do kurnika, w drugim przypadku pisklęta, które były trzy dni w kurniku. W obu przypadkach stwierdzono salmonellę. W pierwszym przypadku zakład wylęgowy odżegnuje się od jakiegokolwiek odpowiedzialności, ponieważ w stadach reprodukcyjnych wyniki są ujemne. W drugim przypadku hodowca podał lek, aby ograniczyć liczbę upadków i został skarcony przez lekarza, który zacytował fragment przepisów zakazujących jakiegokolwiek leczenia salmonelli. Nawet grożono mu sankcjami karnymi. Co mają zrobić rolnicy w takich sytuacjach?

W odpowiedzi Pana Ministra na moje oświadczenie z dnia 11 lutego 2009 r. w sprawie niejasnych przepisów w zakresie zwalczania salmonelli u brojlerów zostałem poinformowany, iż „użycie weterynaryjnych produktów leczniczych podczas kuracji... powinno być odnotowane w książce leczenia zwierząt przez lekarza weterynarii opiekującego się fermą. Ww. produkty muszą być stosowane zgodnie ze wskazaniami producenta”. Nasuwa się uzasadnione pytanie: jak to się ma do zachowania powiatowego lekarza weterynarii, urzędnika państwowego, który postępuje wbrew temu, co zacytowano?

Następnie zostałem poinformowany, iż: „Krajowy program zwalczania niektórych serotypów Salmonelli w stadach brojlerów gatunku kura (*Gallus gallus*) nie przewiduje wydawania przez powiatowego lekarza weterynarii decyzji administracyjnej nakazującej zabicie lub uciecie ptaków w sytuacji stwierdzenia w próbkach... obecności pałeczek Salmonella objętych programem”. I dalej: „W związku z tym nie ma postaw do przyznania odszkodowania za zakażone brojlery”. Dlaczego hodowca zostaje pozostawiony samemu sobie? Nie wolno mu tych ptaków leczyć i nie wolno ich uśpić. W konsekwencji ptaki giną w cierpieniach, a producent ponosi koszty. Co ma zrobić w takiej sytuacji rolnik? Czyżby pozostało mu tylko doniesienie do prokuratury o znęcaniu się nad zwierzętami, bo do tego zmusza de facto rozporządzenie? A kto pokryje koszty żywienia tych zwierząt? Czy ktoś je kiedyś kupi i za ile? Przecież fakt, że stado jest chore, będzie dodatkowym argumentem dla rzeźni, by obniżyć cenę skupu, bo w sumie to rzeźnia robi rolnikowi przysługę, kupując od niego chore zwierzęta.

We wspomnianej odpowiedzi na oświadczenie Pan Minister informuje, że: „Obecnie brojlery przemieszczane do rzeźni również są zaopatrzone w świadectwo zdrowia, w którym odnotowany jest wynik badania w kierunku pałeczki Salmonella... Wprowadzenie programu zwalczania niczego więc nie zmieni w powyższym zakresie”. Skąd ta rozbieżność w informacji? Bowiem na spotkaniach z powiatowymi lekarzami weterynarii producenci i hodowcy drobiu są informowani, że w przypadku dodatniego wyniku próby to hodowca jest zobowiązany do złożenia wniosku do powiatowego lekarza weterynarii o wydanie świadectwa i pozwolenia na wywóz drobiu do rzeźni. Dla producenta to już jedna przeszkoda. Następna to taka, że żadna z ubojni, z którymi do tej pory przedstawiciele hodowców prowadzili rozmowy, nie ma zamiaru i nie chce słyszeć o uboju kurcząt z wynikiem dodatnim. Co więcej, w moim regionie, łódzkim, większość ubojni nie ma przetwórstwa, a zatem brak jest możliwości obróbki termicznej. Zazwyczaj z takimi ubojniami współpracują hodowcy. Jeśli one odmówią skupu, to hodowcy są skazani na szukanie ratunku w konkurencyjnych ubojniach, a te wykonują usługę tylko w terminach tzw. luzów, co niekoniecznie pokrywać się będzie z terminami końca tuczu. W takich przypadkach hodowcy nie wiedzą również, jaką otrzymają zapłatę i kiedy? Doskonallym przykładem może być wprowadzenie zwalczania choroby Aujeszkyego – płacono 1 zł za 1 kg żywca, choć później mięso funkcjonowało jako pełnowartościowe. Należy się zatem obawiać, że sytuacja ta będzie korupcyjna i otworzy furtkę dla tworzenia czarnego rynku taniego mięsa. Czy nie jest to czasem przykład administracyjnego nacisku na zwalczanie konkurencji, w szczególności rodzimej? Hodowca współpracujący z polskimi prywatnymi ubojniami (bez przetwórstwa) będzie zmuszony przenieść swoją produkcję do konkurencji (najczęściej z udziałem kapitału zachodniego lub z takim kapitałem w 100%), co w konsekwencji będzie skutkowało upadkiem

rodzimy przedsiębiorstw. Czy Pan Minister nie dostrzega takiego zagrożenia? Jakie rozwiązanie w tym przypadku zamierza Pan Minister zaproponować?

Panie Ministrze, pragnę podzielić się z Panem również kilkoma sugestiami od rolników, ponieważ dają one możliwość wyciągnięcia wniosków z różnych zdarzeń na fermach. Na przykład pobieranie prób urzędowych przez lekarza weterynarii. Jak się wydaje, brakuje precyzyjnych procedur w tym zakresie. Producenci drobiu zgłaszają chociażby takie uwagi, że pobrana próba nie jest plombowana czy w inny sposób zabezpieczana, że właściciel nie składa tam swojego podpisu, że nie jest sporządzany protokół. Być może, że są to pierwsze błędy i nie będą one miały miejsca w przyszłości, ale w przypadku, gdy hodowca w całości ponosi konsekwencje takiej kontroli, musi mieć pewność, że jest to uczciwe, wiarygodne i że próbka z całą pewnością pochodzi z jego stada.

W rozporządzeniu ministra rolnictwa z 26 maja przywołuje się rozporządzenie 2160/2003 Parlamentu Europejskiego i Rady z dnia 17 listopada 2003 r., gdzie jest mowa o zwalczaniu chorób zakaźnych, ale zawęża się je tylko do rejestracji. Przy czym ustawa z 2004 r. o ochronie zwierząt i zwalczaniu chorób zakaźnych, a dokładnie załącznik nr 5 do tej ustawy, mówi o chorobach odzwierzęcych (oonozach) podlegających zwalczaniu. Jeżeli salmonella jest chorobą odzwierzęcą, to powinna być zwalczana, tak jak wścieklizna, gruźlica, włośnica, bąblowica, z pełnym odszkodowaniem, a tego ustawodawca nie przewidział. Dlaczego inne państwa mają odszkodowania, na przykład Litwa, a niektóre wcale nie wprowadziły tego programu, na przykład Niemcy. Z jakich przyczyn zastosowano takie restrykcyjne rozwiązania w Polsce? Czy Pan Minister przewiduje ich zmianę? Dlaczego Polska nie skierowała do KE wniosku w sprawie ewentualnego zwrotu strat spowodowanych wprowadzeniem rozporządzenia o zwalczaniu chorób zakaźnych (dyrektywa 1083/2006), jeśli salmonella jest chorobą odzwierzęcą? Dlaczego w tym przypadku, bezzasadnie zresztą, przerzucono odpowiedzialność na producenta i hodowcę drobiu?

Panie Ministrze, jeśli przyjmujemy, że salmonella podlega tylko rejestracji, jak mówi rozporządzenie, i mięso jest zdatne do spożycia po obróbce termicznej, to dlaczego (zdaniem lekarzy w terenie) obowiązuje całkowity zakaz leczenia, nawet w celu zapobiegania stratom gospodarczym (choćby w przypadkach już opisanych)? Dlaczego w przypadku stwierdzenia dodatniego wyniku w próbie właścicielskiej producentowi grozi zamknięcie obiektu, pełna izolacja, likwidacja paszy i sprzętu, jeżeli choroba nie jest groźna i nie podlega zwalczaniu z urzędu? Dlaczego przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi, jako resortu wydającego ww. rozporządzenia, nie odpowiadają na zapytania producentów i hodowców drobiu, tylko zalecają im czytanie niejasnych przepisów lub odsyłają do powiatowego lekarza weterynarii, gdyż jego interpretacja jest ostateczna i wiążąca? A każdy lekarz interpretuje przepisy indywidualnie, zgodnie ze swoją wiedzą i praktyką. A to oznacza, że różnie! Czy zatem rozporządzenie może być dowolnie interpretowane w zależności od okoliczności, rejonu itp.? Co ma zrobić hodowca, jeśli lekarz zakazuje leczenia stada i do tego ma uprawnienia? To dlaczego nie wyda decyzji o zlikwidowaniu zarażonego stada? Czy w tej kwestii już takiego uprawnienia nie posiada? Jeżeli rozporządzenie z 26 maja br. zobowiązuje tylko do rejestracji salmonelli, to dlaczego mają obowiązywać obostrzenia, jakie przewiduje ustawa o zwalczaniu chorób zakaźnych?

Panie Ministrze, na koniec pragnę zapytać: czym różni się choroba, jaką jest salmonella, w stadach reprodukcyjnych kur i w stadach brojlerów? W pierwszym przypadku obowiązuje odszkodowanie, w drugim takiego odszkodowania brak.

Panie Ministrze, proszę zatem o zapoznanie się z podniesionymi kwestiami i o udzielenie wyjaśnień.

Z poważaniem
Grzegorz Wojciechowski